Nr 129 | Należytość pocztowa opłacone gotówką | Lwów, czwartek 9 czerwca 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Zamordowanie posła sowiec. Wojkowa

Mordercą jest student rosyjski.

WARSZAWA, 7. 6. (Pat). W dniu 7. bm. o godz. 9'50 na dworcu głównym w Warszawie przy pociągu odchodzącym do Stołpców, poseł pełnomocny Z.S.S.R. Wojkow odprowadzał udającego się do Moskwy b. charge d'affaires poselstwa sowieckiego w Londynie Rozenholca, jadącego w towarzystwie sekretarza poselstwa sowieckiego w Londynie Gładuna. Po wypiciu kawy w bufecie na dworcu poseł Wojkow i Rozenholc spacerowali po peronie wzdłuż pociągu. W pewnym momencie do spacerujących zbliżył się nagle młody osobnik i dał do posła Wojkowa kilka strzałów rewolwerowych raz po raz. Wojkow został raniony w okolicę płuc. Odwieziony natychmiast w ciężkim stanie do szpitala Dzieciątka Jezus, poseł Wojkow, wkrótce zmarł. Sprawca zamachu został ujęty na miejscu. Okazało się, że jest on Rosjaninem, uczniem VIII klasy gimnazjum Towarzystwa rosyjskiego w Wilnie, Borys, syn Sofronjusza Kowerdy, b. urzędnika i oficera rosyjskiego. Kowerda, przed kilku dniami przybył do Warszawy do poselstwa Z.S.S.R. w celu uzyskania dokumentów na wyjazd do Rosji. Jak można wywnioskować z zeznań zatrzymanego sprawcy, zamach został dokonany na tle ideowych przekonań Kowerdy jako Rosjanina. Sprawca zamachu został pod silną eskortą odstawiony do więzienia. Zaznaczyć należy, że władze polskie zaproponowały w swoim czasie posłowi Wojkowowi natychmiast po objęciu przezeń stanowiska ochronę osobistą ze strony polskich organów bezpieczeństwa. Poseł Wojkow odrzucił jednak wówczas kategorycznie tę propozycję. Poselstwo Z.S.S.R. w Warszawie nigdy nie zawiadamiało polskich władz bezpieczeństwa o zamiarach wyjazdu członków poselstwa, ani też nie komunikowało o przejeździe przedstawicieli Z.S.S.R. z innych państw przez terytorjum Polski. W danym wypadku władze polskie również zupełnie nie były powiadomione o przejeździe Rozenholca.

Pierwsze zeznania mordercy.

WARSZAWA, 7. 6. (Tel. wł.). Przesłuchiwany przez sędziego śledczego, Kowerda oświadczył, iż zamachu dokonał z pobudek osobistych, z powodu odmówienia mu przez poselstwo wydania paszportu na wyjazd do Rosji, gdzie miał rodziców. Odmówiono mu z powodu jego przekonań monarchistycznych. W Warszawie bawił od 4 dni.

Czy te zeznania były szczere trudno orzec.

Charakterystyczne są zeznania niektórych świadków, którzy mieli słyszeć, jakoby Kowerda strzelając wołał: „giń za Rosję“.

Komunikat poselstwa sowieckiego.

Poselstwo sowieckie wydało komunikat w którem opisuje zabójstwo, z dodaniem, że poseł Wojkow upadając strzelił 2 krotnie do mordercy, oraz dementuje wiadomość jakoby sprawca mordu próbował wszcząć rozmowę z posłem Wojkowem. Wystrzały mordercy, których było 6, oddane były nagle.

Komunikat zwraca uwagę na fakt, iż poseł Wojkow otrzymał telegram z zawiadomieniem o przejeździe Rozenholca w poniedziałek 10-tej godzinie wieczorem i o czem wiedzieli tylko najbliżsi. Wobec tego należy stwierdzić, iż poseł Wojkow był specjalnie obserwowany albo, że wiadomość o przyjeździe Rozenholca została przysłana z zagranicy.

Ostatnie chwile Wojkowa.

Na kilka chwil przed śmiercią poseł Wojkow odzyskał przytomność i zwrócił się do obecnego sekretarza poselstwa z żądaniem aby wyjął z jego ubrania papiery i klucze od kasy. To były ostatnie słowa Wojkowa.

Co ustaliło śledztwo.

Dochodzenia wykazały, iż Kowerda od dnia w którym odmówiono mu paszportu kilkakrotnie zachodził do poselstwa. Decyzję zamordowania Wojkowa powziął już 3. czerwca, ale nie nadarzyła mu się ku temu sposobność.

Przeczytawszy wiadomość o wyjeździe posła Wojkowa do Moskwy, w ciągu ostatnich 3 dni, codziennie w godzinach rannych chodził na dworzec, w czasie kiedy odchodzi pociąg do Stołpec aby dokonać zamachu.

Niezależnie od śledztwa sprawą morderstwa zajmie się Sąd Okr. który rozstrzygnie, czy morderca stanie przed sądem doraźnym czy oddany będzie sądowi zwyczajnemu.

Warszawa pod wrażeniem mordu.

Wiadomość o dokonaniu zamachu rozeszła się szybko po mieście, budząc powszechne oburzenie, tak z powodu samego mordu jak też ze względu na gościnność, z jakiej korzystają emigranci rosyjscy w Polsce.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o morderstwie Marszałek Piłsudski i wszyscy ministrowie złożyli swe bilety z kondolencją w poselstwie sowieckiem. Nadto minister spr. zagran. Zaleski i szef protokołu dyplomatycznego Przeździecki udali się osobiście do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie znajdowały się zwłoki Wojkowa.

W godzinach wieczornych wicepremier Bartel udał się na Zamek gdzie odbył długą konferencję z Prezydentem. Po przybyciu do Prezydjum Rady min. wicepremier konferował z ministrami Składkowskim i Moraczewskim a następnie z min. Zaleskim.

W poselstwie sowieckiem.

Przedstawicielstwo sowieckie niezwłocznie po dokonaniu zamachu zwróciło się do swego rządu w Moskwie, od którego oczekuje instrukcyj. Na czele przedstawicielstwa sowieckiego z ramienia poselstwa stanął pierwszy sekretarz poselstwa Arkadjew.

Przedstawiciele poselstwa sowieckiego zwrócili się do rządu polskiego aby ich pełnomocnik był obecny przy badaniu mordercy i podczas trwania wstępnego śledztwa. M. S. Zagr. zgodziło się na to i obiecało przedstawić tę sprawę ministrowi sprawiedliwości.

Poseł Wojkow,

urodził się 1. sierpnia 1888 r. na Krymie. W r. 1903 bierze czynny udział w ruchu rewolucyjnym, a w r. 1907 emigruje zagranicę. Udaje się najpierw do Paryża, a potem do Genewy, gdzie na uniwersytecie studjuje przyrodę. Podczas wybuchu rewolucji udaje się z grupą rewolucjonistów przez Niemcy do Rosji. — W czasie rewolucji październikowej przebywa w Eka-

(Ciąg dalszy na 5-ej stronie).

Mobilizacja sił wewnętrznych Rosji.

W odpowiedzi Anglji.

W praktyce zerwanie przez Anglję stosunków z Rosją związane jest dla Rosji Sowieckiej z całym szeregiem trudności gospodarczych.

Trudności te — zdaniem sowieckich czynników gospodarczych i politycznych — powinny być przezwyciężone

DROGĄ MOBILIZACJI WEWNĘTRZNYCH SIŁ PAŃSTWA.

Nasz plan eksportu i importu — pisze sowiecki organ „Raboczaja Gazeta“ — zostanie przepracowany. Zmienimy kierunek naszego eksportu, a zamówienia robić będziemy w innych państwach. Żeby jednak gospodarcza ta przebudowa nie wyrządziła szkody naszemu ustrojowi ekonomicznemu, należy wyzyskać źródła wewnętrzne państwa.

Dlatego też prowadzić się będzie w dalszym ciągu

POLITYKĘ OSZCZĘDNOŚCIOWĄ,

zarówno w gospodarstwie państwowem, jak i prywatnem, a wszystkie nagromadzone w ten sposób środki przekazywane będą na cele gospodarstwa narodowego.

Kredyty angielskie mają być zastąpione wewnętrznemi pożyczkami. W chwili obecnej sowiecki dług państwa wynosi (bez starych długów carskich) około 700 miljonów rubli, przyczem jest to wyłącznie dług wewnętrzny. „Raboczaja Gazeta“ utrzymuje, iż pomimo to obywatele rosyjscy rozporządzają jeszcze olbrzymiemi oszczędnościami. Pozyskanie oszczędności tych dla sowieckiego gospodarstwa narodowego winno być jednem z naczelnych zadań rządu moskiewskiego.

Drugą odpowiedź dał rządowi angielskiemu organ armji czerwonej „Krasnaja Zwiezda“, która w jednym ze swych ostatnich numerów przyniosła artykuł p. t. „Armja czerwona na posterunku“. W artykule tym czytamy: „Armja czerwona milczała, ale teraz cała armja, jak jeden mąż, żąda, by nie znającym umiaru przekupniom dano należytą odprawę. Armja czerwona jest do czynu tego gotowa. Armja zna swe obowiązki!“

Ostry ton sowieckiego pisma wojskowego trudno pogodzić z umiarkowanym tonem dyplomacji sowieckiej, nawołującej do utrzymania pokoju Artykuł „Krasnej Zwiezdy“ stanowczo zbyt wielką pokojowością się nie odznacza.

—::—

Zerwanie stosunków między Jugosławją a Albanją.

BELGRAD, 7. czerwca. (AW). Na nadzwyczajnem posiedzeniu gabinetowem zapadła uchwała, polecająca charge d'affaire jugosłowiańskiemu w Tiranie opuścić Albanję. Decyzja spowodowaną została zaaresztowaniem w Tiranie tłumacza poselstwa jugosłowiańskiego.

BELGRAD, 7. czerwca. (AW). Charge d'affaire jugosłowiański w Tiranie otrzymał paszporty dyplomatyczne i opuścił Albanję. Równocześnie wyjechali konsulowie jugosłowiańscy w Walonie i Skutari.

BELGRAD, 7. czerwca. (AW). Cała prasa w silnych zwrotach akceptuje ostatni krok rządu w sprawie albańskiej, zaznaczając, że decyzja ta jest odpowiedzią jedyną na kroki, uniemożliwiające utrzymywanie normalnych stosunków międzynarodowych. Zbliżona do rządu „Politica“ podkreśla, że obecny rząd albański wykonał wszystkie inspiracje Rzymu.

Chamberlain pobił rekord Lindbergha.

Nie zdołał jednak dolecieć do Berlina.

BERLIN, 7. 6. (Pat). Lotnik amerykański Chamberlain, który w sobotę rano wyleciał z Nowego Jorku, nie doleciał do Berlina wskutek braku benzyny. Zmuszony został do wylądowania w miasteczku Helfta, pod Essleben, w prowincji saksońskiej.

Z Hall wysłano samolot z benzyną. Po nabraniu nowego zapasu benzyny. Chamberlain wyruszył w dalszą drogę.

BERLIN, 7. 6. (Pat). Według otrzymanych tu dalszych wiadomości lotnik Chamberlain i jego towarzysz fabrykant Lewin musiał wylądować o 12'40 — 15 km. na wschód od Chociebuŕza, na błotach. Powodem wylądowania było złamanie śmigi. Samolot osiadł głęboko w błocie.

BERLIN, 7. 6. (Pat). Chamberlain obstaje przytem, aby w dalszym ciągu kontynuować lot na swoim samolocie. Wobec tego niemieckie towarzystwo „Lufthanza“ podjęło się naprawy złamanej śmigi, poczem Chamberlain uda się w dalszą podróż do Berlina.

LONDYN, 7. 6.. Chamberlain liczy około 35 lat i wsławił się w kwietniu r. b., kiedy wzbił się w Long Island i pozostawał bez przerwy 51 godzin w powietrzu, bijąc w ten sposób światowy rekord trwałości lotu. Przygotowania jego do lotu Nowy - Jórk - Europa, który już dawno zamierzał przedsięwziąć, były znacznie staranniejsze, aniżeli Nungessera i Lindbergha. Śledził on pilnie wszystkie doniesienia meteorologiczne, ponadto zamierzał lecieć wzdłuż linji okrętowej, aby w razie wypadku mieć pomoc zapewnioną.

Kongres Stronnictwa Chłopskiego.

WARSZAWA, 7. czerwca. (Pat.). W ciągu niedzieli obradował tu kongres Str. Chł. Na kongres przybyło około 1700 delegatów. Przewodniczył poseł Waleron. Poseł Dąbski w konkluzji swego referatu politycznego zaproponował szereg rezolucji, które przyjęte przez kongres stwierdzają, między innymi, że chłopi gotowi są do ostatniej kropli krwi bronić niepodległości Rzeczypospolitej. Dalsze rezolucje zwrócone są są przeciw faszyzmowi, komunizmowi i monarchizmowi. W innych rezolucjach kongres wypowiada się przeciw zmianie ordynacji wyborczej do sejmu i domaga się rozwiązania sejmu.

WARSZAWA, 7. czerwca. (AW). Po wczorajszym kongresie Stronnictwa Chłopskiego jeden z przywódców tej partji, poseł Bryl, udzielał wywiadu prasowego, w którym stwierdza, iż jego partja składa się ze zwolenników obecnego Rządu, mimo, iż Rząd ten nie realizuje programu stronnictwa, zwłaszcza w zakresie spraw rolnych. Rząd Marszałka Piłsudskiego, w przeciwstawieniu do poprzednich rządów prawicowych, nie czyni jednak żadnych przeszkód w organizowaniu się Stronnictwa Chłopskiego. Jakkolwiek partja pozostaje w opozycji do poszczególnych członków gabinetu, to jednak posiada zaufanie do całości Rządu, na którego czele stoi Marszałek Piłsudski.

Natomiast „Wyzwolenie“ chce przejść do opozycji.

WARSZAWA, 7. czerwca. (AW). W związku ze zbliżającym się kongresem „Wyzwolenia“, w kołach parlamentarnych utrzymuje się przekonanie, że na kongresie zapadnie uchwała, zmieniająca stosunek stronnictwa do Rządu w kierunku przejścia do zdecydowanej opozycji. Zwolennikami opozycji są w pierwszym rzędzie wicemarszałek senatu Woźnicki i poseł Rudziński. Wpływy posła Miedzińskiego i b. P. O. W.-aków zmalały.

Rozwiązanie parlamentu rumuńsk.

BUKARESZT, 7 czerwca. (PAT.). Parlament został rozwiązany. Termin nowych wyborów ustalono na dzień 7 lipca, a termin zwołania parlamentu na 27 lipca. — Ministerstwo dla Siedmiogrodu, Bessarabji i Bukowiny zostało zniesione.

1)

ELLA M. SERYMSOUR.

Sprawiedliwszy niż człowiek.

Dziewczyna połykała się, kiedy schodziła po kamiennych schodach z ławy oskarżonych. Czuła, jakgdyby otaczała ją mgła, która zasłania przed nią rzeczywisty świat. Zdawało się jej, że nie należy już do tego świata. Na dole w korytarzu było ciemno, kamienne mury oddawały echo kroków. Zachwiała się. Dozorczyni, kobieta o surowej choć dobrej twarzy, ujęła ją pocztiwie za rękę. Była już częścią podziemia. Jakże jest inna, niż ta szczęśliwa, wesoła Vanna Emery z przed miesiąca. Jakże zmieniła się nie do poznania!

Szła przez korytarz więzienny, utkwiwszy oczy w ziemię. Nie chciała widzieć tych zwierzęcych twarzy, które każdej chwili mogły się były ukazać. — Gdybym tylko mogła ich nie widzieć — pomyślała — i nie być przez nich widziana.

— Tędy — rzekła dozorczyni.

Vanna odwróciła się, tępe jej oczy spojrzały na dozorczynię. Nie widziała jej, widziała tylko surowego, poważnego mężczyznę, który wydawał wyrok. Sześć miesięcy.

Sześć miesięcy musi wyrwać ze swego życia. Sześć miesięcy, podczas których musi skruszyć się i poprawić.

Dozorczyni uśmiechnęła się znacząco.

— Minie prędko. — rzekła. — Zresztą wróci tu pani pewnie.

— To był tylko przypadek — rzekła Vanna cicho. Dziwne, że w głosie jej nie słychać było obrony. Stwierdziła tylko fakt.

— Wszystkie tak mówią — zaśmiała się dozorczyni i otwarła drzwi celi.

— Ach, ale to był rzeczywiście przypadek — upierała się Vanna. Nawet teraz nie wiem, jak to zrobiłam. Przypuszczam, że to był odruch. Perły były tak piękne. Chciałam je włożyć na szyję gdyż byłam ciekawa, jak czują się panie z towarzystwa, kiedy mają perły na szyi.

— One czują przedewszystkiem, że te perły należą do nich. O tem pani zapomniała — rzekła dozorczyni.

— Tak, zapomniałam — oczy jej napełniły się łzami. — Chciałam je potem zwrócić — rzekła prawie dziecinnie.

— Wszystkie tak mówią.

— Ach, lecz ja chciałam naprawdę. — Miałam je tylko raz na sobie. Potem poszłam do sklepu, ale bałam się wejść. Czekałam na rogu ulicy, w końcu zdobyłam się na odwagę. Otwarłam drzwi i poprosiłam o złotą broszkę. Ale poznano mnie i zawezwano policji. — Tłomaczyłam się ,ale nie chcieli mi wierzyć, zresztą perły były w mojej torebce.

— A teraz dali pani sześć miesięcy, aby pani mogła o tem rozmyślać.

— Sześć miesięcy.

— Zobaczę tu panią znowu — rzekła kobieta.

— Nigdy, nigdy, nigdy...

— Wszystkie tak mówią, a potem przychodzą.

— Lecz ja —

— Pani jest taka sama, jak inne, Wróci pani z pewnością. Przeszłość nigdy nie umiera. Jest to jedyna rzecz wieczna w naszem śmiertelnem życiu.

— Nie, nie — po raz pierwszy dziewczyna ożywiła się.

— Co umarło, minęło. Nigdy nie zmartwychwstanie, rzekła z przejęciem.

— Może być, zresztą zobaczy pani. Nie minie dziesięć lat, a wróci pani tutaj. Powitam panią i przypomnę o tem.

Vanna upadła na krzesło. Sześć miesięcy jakiż to jednak, krótki okres czasu w porównaniu z życiem! Nie trzeba rozpaczać! Minie prędko!

Byleby tylko nie widziała nikogo i byle jej nie widziano! Oto motto jej nowego życia. Sześć miesięcy!

* * *

(C. d. n.).

Olbrzymia katastrofa pod Krakowem

Dwa magazyny wyleciały w powietrze. -- Setki rannych. -- Wielkie szkody w Krakowie.

Ubiegłej niedzieli o godz. 10'20 nastąpił w Witkowicach, miejscowości oddalonej o 10 klm. od Krakowa, katastrofalny wybuch prochowni, który pociągnął za sobą setki ofiar i olbrzymie szkody.

Siła detonacji była tak wielka, że w Krakowie i okolicy w licznych domach zawaliły się sufity, z wielu kamienic pozlatywały cegły, a żelazne żaluzje sklepów wygięte zostały do wnętrza. W mieszkaniach poprzewracały się meble, a w licznych sklepach rozbiły się wielkie szyby wystawowe.

Panika, jaka zapanowała w mieście nie da się wprost opisać. We wszystkich domach rozległ się jeden głośny wrzask i pisk płaczących dzieci i kobiet, ludzie powybiegali na ulice oniemiali z przerażenia, a miasto wyglądało w tej chwili jakgdyby nawiedzone zostało strasznem trzęsieniem ziemi.

Sceny, jakie odgrywały się w Krakowie widzieć można tylko w wyobraźni, przypominają one obraz paniki, jakie zobaczyć można tylko w miejscach dotkniętych straszliwym wybuchem wulkanu albo długotrwającem trzęsieniem ziemi.

Przerażenie ogarnęło mieszkańców Krakowa. Rosło ono tembardziej, że detonacje powtarzały się jedna za drugą, każda straszna i potężna, a w pierwszej chwili nie wiedziano skąd pochodzi i co dzieje się właściwie. Krążyły — jak zwykle w takich wypadkach— najdziwniejsze wersje, jedne sprzeczne z drugiemi, a zabobonni krzyczeli nerwowo, że to „koniec świata" lub „kara Boża za grzechy ludzkie".

Dopiero w kilkanaście minut po detonacjach dowiedziano się o właściwej przyczynie. Lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wieść, że w Witkowicach nastąpiła straszliwa eksplozja w prochowni wojskowej i dwa magazyny z amunicją wyleciały w powietrze.

Do Witkowic wyjechały natychmiast — wszystkie treny straży pożarnej oraz całe miejscowe pogotowie ratunkowe.

Po drodze przedstawił się jadącym straszny obraz zniszczenia. Prawie wszystkie budynki na drodze do Witkowic zostały uszkodzone. Dachy domów są zupełnie pozrywane, zawaliły się mury licznych domów, w niektórych chatach drzwi i okna zostały wywalone wraz z futrynami.

Na drodze nieprzeliczone masy ludzi. — Płaczące dzieci uciekają bez wszelkiej opieki. Pogotowie ratunkowe zakłada doraźną akcję ratunkową. Wielka ilość ciągle przywożonych rannych. Obraz pobojowiska.

Między Krakowem a miejscem katastrofy znajduje się Prądnik Czerwony, gdzie stoi szpital dziecięcy. Znajdują się tu dzieci chore na trachomę. Miejscowość ta podczas wybuchu przeżyła straszliwą gehennę. 70 osób zostało tu ranionych, przeważnie — dzieci. Część z nich na wpół oślepła porozbiegała się na wszystkie strony.

Nie dający się opisać obraz przedstawia miejsce katastrofy. Katastrofie uległy dwa magazyny, zawierające amunicję, proch bezdymny, oraz kwas pikrynowy w beczkach. Oba magazyny oddalone od siebie o 20 m — spłonęły Niema z nich ani śladu.

Wskutek wybuchu zginął żołnierz Wawro Stefan, pozatem ciężko ranny jest kapral J. Nierząd. Rannych jest ogółem

486 OSÓB,

z tej liczby 130 osób pozostawiono w gminach, 356 przewieziono do szpitali krakowskich. Ciężko rannych jest ogółem 35 osób, w tem 12 dzieci. Szkody ocenia się na blisko 2 miljony zł. W samym Krakowie obliczają szkody, głównie w szybach wystawowych na około 1 miljon zł.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast wojewoda Darowski, który po przyjeździe do Krakowa zorganizował komitet doraźnej pomocy dla ofiar wybuchu.

Na wiadomość o tej katastrofie odbyło się w niedzielę wieczorem nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów, na którem omówiono szczegóły doraźnej akcji ratowniczej. Postanowiono wyasygnować pół miljona złotych na doraźną pomoc dla ofiar katastrofy.

Natychmiast po tem posiedzeniu wicepr. Bartel i min. Składkowski wyjechali do Kra-

Właściwej przyczyny tej katastrofy dotychczas nie zdolano ustalić. Według opinji kół wojskowych wybuch ten nastąpił wskutek wielkich upałów w ostatnich dniach, które spowodowały w środkach wybuchowych proces chemiczny, zakończony eksplozją.

Władze śledcze wszczęły dochodzenia we wszystkich kierunkach, nie wyłączając nawet zamachu na ową prochownię.

Przyczyna katastrofy.

KRAKÓW 6 czerwca. (PAT.). Przyczyną wybuchu, jak stwierdzono był

ROZKŁAD PROCHU BEZDYMNEGO

Prof. Marchlewski, zaproszony jako ekspert potwierdził, że w prochu bezdymnym zachodzi pod wpływem temperatury i działania powietrza ogromny proces chemiczny o niestwierdzonym jeszcze przez naukę przebiegu i niewjadomym wyniku.

Główna siła wybuchu zwróciła się nie w kierunku Krakowa, lecz w kierunku od Krakowa. Prostokąt o długości 100 m. a szerokości 50 m., w którym znajdowały się objekty z amunicją był zamknięty ze wszystkich stron wałem ziemnym wysokości 6 m. W wale tym znajdowały się z dwóch stron dwie bramy, obie jednak wychodzące w stronę przeciwną od Krakowa. Przez te bramy i przez część zburzonych wałów, obok jednej z bram uderzyła siła wybuchu, zwracając się w kierunku przeciwnym Krakowowi. Temu też należy zawdzięczać, że zniszczenie dokonane przez wybuch, w mieście było stosunkowo niewielkie. Na miejscu, gdzie stały przedtem magazyny z amunicją z powodu wybuchu wytworzyła się

OLBRZYMIA WYRWA,

zasypana gruzem i odłamkami amunicji.

Tajemnicze postaci.

„Naprzód" donosi: W nocy z soboty na niedzielę, t. j. kilkanaście godzin przed wybuchem posterunek policyjny z Górki narodowej spotkał dwa razy dwóch jakichś osobników, których legitymował na drodze do Toń. Gdy poraz trzeci spotkał ich na tej drodze o 5 rano, przyaresztował ich i osadził na posterunku w Górce narodowej. Tłumaczenie ich było niejasne. Raz mówili, że przybyli z Poznania, drugi raz, że z Warszawy. Po wybuchu aresztowano dwóch szoferów, także nie mogących się wytłumaczyć, skąd przybyli. Wszystkich czterech aresztowano.

Podobno jeden z aresztowanych polał sobie włosy jakimś płynem i zmienił ich barwę. Fakty te podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Śledztwo wykaże, czy aresztowanie tych czterech osobników ma jakiś przyczynowy związek z wybuchem w Witkowicach.

Czy rozkład prochu był przyczyną wybuchu?

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego znakomity chemik prof. Marchlewski oświadczył, że w wypadku krakowskim mógł nastąpić rozkład prochu wskutek niewiadomych procesów chemicznych, co jednak nie wyklucza dochodzeń co do przyczyny katastrofy w innych możliwych kierunkach nie wyłączając zamachu.

Wobec tego oswiadczenia na uwagę zasługują zeznania sierżanta Żyły, który badał temperaturę w kazamatach z prochem. Ostatni raz badał temperaturę w sobotę o godz. 5 popoł. Termometr wykazywał wtedy 22 stopni C. Kazał on zamknąć okna na żelazne zasuwy, aby nie operowało słońce. Przez noc padał deszcz aż do chwili wybuchu. Wynikałoby z tego, że wybuch nie nastąpił wskutek nadmiernych upałów.

Przenieść prochownie w miejsca odludne!

W związku z ostatnią katastrofą w Krakowie podkreśla „Naprzód", że o ile wyśledzenie winy jest w takim wypadku trudne i niepewne, o tyle możliwe jest ustalenie odpowiedzialności. Straszliwa katastrofa unaoczniła w całej jaskrawości, jak słuszne było żądanie mieszkańców Krakowa, którzy prosili się o przeniesienie prochowni z pobliża miasta w odległe miejsce niezamieszkane. Groza niebezpieczeństwa, stale wiszącego nad Krakowem, nie była urojeniem. Albowiem już dwukrotnie nawiedzony był Kraków podobną katastrofą: w r. 1909 wybuchła prochownia w Woli Duchackiej, a w r. 1917 eksplodowała prochownia w Mogile; zniszczenia wywołane temi dwiema katastrofami nie były dostateczną nauczką: mimo tych dwóch doświadczeń magazynów wojskowych z materjałami wybuchowemi nie usunięto z pobliża Krakowa i doczekano się trzeciej katastrofy! ! ! !

Wojna w czasie pokoju! Przez wojnę Kraków nie ucierpiał tyle, co przez tę „pokojową" katastrofę. Kiedyż dożyjemy rozbrojenia?! Kiedyż nareszcie ludzkość przestanie gromadzić zapasy morderczych środków które, przeznaczone do masowego zabijania ludzi w czasie wojny, zagrażają i w czasie pokoju nieustannem niebezpieczeństwem życiu i zdrowiu ludności!? Okropność wybuchów takich, jak w Cytadeli warszawskiej i Witkowicach pod Krakowem, powinna wstrząsnąć sumieniami i unaocznić całą potworność tego stanu rzeczy!

Za szkody, zrządzone wybuchem, ma Państwo obowiązek dać odszkodowanie mieszkańcom. Tego odszkodowania domagać się będziemy, bo nie można zadowolić się jakąś doraźną pomocą, jakąś jałmużną filantropijną tu, gdzie odpowiedzialność jest oczywista, gdzie przestrogi, jakiemi były dwa poprzednie wybuchy amunicji, pozostały daremne. Kraków i okoliczne gminy domagają się słusznie pełnego odszkodowania za doznane zniszczenia. O „vis major" jakiejkolwiek niema tu mowy, jedynie zaniedbanie przepisów o ostrożności lub czujności zawiniło katastrofę.

Przy sile wybuchowej nowoczesnych środków strzelniczych dalsze pozostawienie prochowni w obrębie rejonu fortecznego byłoby ze strony rządu niczem nieusprawiedliwionem okrucieństwem względem Krakowa.

—:::—

MIĘDZYNAR. KONGRES MEDYCYNY WOJSKOWEJ.

KRAKÓW, 7. czerwca. (Pat.) Wczoraj przybyli do Krakowa uczestnicy kongresu medycyny i farmacji wojskowej, w liczbie około 170 osób, reprezentujących 36 państw. Gości powitał imjenjem miasta wiceprezydent Dr. Schneider.

—:::—

STATYSTYKA STREJKÓW W RUMUNJI.

BUKARESZT. W roku 1926 zanotowano w całej Rumunji 361 zatargów między pracodawcami, a robotnikami. 99 proc. zatargów tych przypada na zakłady prywatne. Ilość strejków wynosiła w roku 1926 — 85, strejkowało ogółem 20,300 robotników.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 czerwca.

WYCIECZKA MŁODZIEŻY Z WOŁYNIA. Dnia 13. czerwca br. o godz. 19.30 przybywa do naszego miasta wycieczka krajoznawcza młodzieży kończącej szkoły powszechne z m. Kowla i powiatu na Wołyniu. Jest to pierwsza tego rodzaju na szerszą skalę zakrojona akcja na Wołyniu.

Wycieczka zorganizowaną została przez Sekcję wycieczkową Ogniska Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a akcję tę poparło całe społeczeństwo m. Kowla i okolicy.

PODZIĘKOWANIE WANDY SIEMASZKOWEJ. P. Wanda Siemaszkowa prosi nas o opublikowanie następującego pisma:

Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia mego święta na scenie Teatru Miejskiego we Lwowie, dnia 12. maja br. nadsyłając adresy, pisma i depesze gratulacyjne obok darów, wieńców i kwiecia, składam niniejszem najserdeczniejsze publiczne podziękowanie.

NIEPROSZONE ODWIEDZINY. Mieszkanie stolarza Bernakiewicza, przy ul. Jozafata, odwiedził onegdaj policjant nr. 3728. Te odwiedziny miały smutny wynik. Ponieważ gospodarz zauważył podchmielenie policjanta i nazwał je po imieniu, policjant rozgniewał się. Mając wysokie wyobrażenie o swojej władzy, pobił gospodarza i jego dziecko, a potem powlókł wśród kopania i szturchańców do VI. komisarjatu.

W komisarjacie sprawa ugrzęzła. Czynione są próby jej zatuszowania. Ta droga nie prowadzi do wzmożenia autorytetu władz.

LEKCEWAŻENIE ROZPORZĄDZEŃ PRZEZ PRZEDSIĘBIORCÓW. Pomimo rozporządzenia Prez. Państwa o kaucjach pracowniczych istnieją we Lwowie niesumienni przedsiębiorcy, jak p. Rubel, właściciel „Groty“ przy ul. Szajnochy.

Pan ten przyjmuje pracowników kelnerskich, od których pobiera wysokie kaucje, a to bez wiedzy Związku i z ominięciem państw. biura pośr. pracy. I tak przyjął niejakiego Drapińskiego Michała, od którego pobrał 300 dolarów tytułem kaucji i Stanisława Giżyckiego 100 dolarów kaucji, zawierając z nimi odmienną umowę, aniżeli jest przewidziana w dekrecie państw. — Zarząd Związku pracowników przem. gastronom.-hotel. w Polsce oddział we Lwowie zwraca się tą drogą do miarodajnych władz z prośbą o pouczenia p. Rubla o istniejących i obowiązujących ustawach.

KRADZIEŻE. Nieznany sprawca włamał się do Ochronki Neumana przy ul. Stalmacha i skradł na szkodę przebywających chwilowo w Ochronce Sokolic garderobę i drobiazgi, wyrządzając szkodę na kwotę 310 zł.

Nieznani sprawcy włamali się do składu skór Izraela Wolfa w Gabrjelówce l. 9. Jaką szkodę wyrządzili sprawcy przez kradzież, dotychczas nie ustalono.

Robertowi Hanowi, notarjuszowi z Bochni, skradziono w tramwaju nr. 1, portfel z kieszeni, zawierający 65 zł. i dokumenty.

K. Ogińskiemu, zam. w Goduli, G. Śląsk, podczas Zlotu Sokołów na boisku Sokoła we Lwowie, skradziono portfel z dokumentami i gotówką 10 zł.

ARESZTOWANIA. Do aresztów polic. oddano Mieczysława Budę, lat 19, notowanego złodzieja, zam. przy ul. Łyczakowskiej 23 za usiłowaną kradzież kieszonkową na przystanku tramwajowym koło Kawiarni Wiedeńskiej.

Aresztowano Fleischmana r. Spritzera Józefa, lat 21, bez zajęcia, zam. przy ul. Panieńskiej 15, za kradzież biżuterji, wartości 443 zł. na szkodę Abrahama Mandla, właśc. sklepu złotniczego przy ul. Kopernika.

Aresztowano Wasyla Prokopowicza, za kradzież ubrania i pary trzewików.

Przyłapano ich na gorącym uczynku.

Do aresztów polic. oddano Sołtysa Aleksandra, lat 20, bez zajęcia, zam. Kaspra Boczkowskiego 8, Makaskiego Józefa, lat 30, notowanego, zam. przy ul. Inwalidów 18 i Marjana Leszczyńskiego, lat 25, karanego, zam. Janowska 52, za usiłowanie włamania się do mieszkania realności przy ul. Prowjantowej 30. — Aresztowani zostali przyłapani na gorącym uczynku w chwili, gdy zapomocą skradzionej drabiny latarnikowi miejskiemu — usiłowali wejść z ogrodu do wspomnianej realności.

AWANTURY. Do aresztów polic. oddano Bukrotyk Marję, lat 19, zam. Kochanowskiego 85, Mularczyk Julję, lat 22, zam. Sieniawska 12 i Bronisława Szwarczuka, lat 19, zam. Sieniawska 1 (wszyscy karani i notowani) za wywołanie awantury w Pasażu Mikolascha i czynne znieważenie posterunkowego w służbie.

SAMOBÓJSTWO. Obok stawu Kisielki przechodnie zauważyli kobietę, wijącą się w kurczach. Była to Bronisława Ch., robotnica, która w celu samobójczym wypiła flaszeczkę jodyny.

Zlot sokołów we Lwowie.

W dniach 5. i 6. bm. odbył się we Lwowie Zlot sokolstwa polskiego z okazji 60-lecia „Sokoła - Macierzy“ we Lwowie.

Na zlot ten przybyły liczne zastępy z kraju oraz delegacje z Czech, Francji, Gdańska i Ameryki.

Uroczystości jubileuszowe zainaugurowała akademja sokoła, urządzona w sali „Sokola - Macierzy“.

Pierwszy dzień zlotu zapoczątkowała pielgrzymka do Zadwórza na kurhan poległych 1920 r. podczas walk bolszewickich.

W południe pielgrzymka wróciła do Lwowa, a popołudniu odbyły się na boisku ćwiczenia młodzieży obojga płci szkół powszechnych i średnich. — Tegoż dnia wieczorem odbył się w ratuszu wydany przez miasto, raut.

Drugi dzień zlotu rozpoczął się pochodem drużyn sokolich przez miasto, a o godz. 10-tej rano na boisku „Sokoła-Macierzy“ odbyła się msza polowa i poświęcenie sztandaru.

W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci rządu, wojska, samorządów etc.

W myśl dalszego programu nastąpił wielki pochód z boiska ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza, skąd ruszono pod gmach „Sokoła - Macierzy“. Popołudniu nastąpiły ćwiczenia na boisku.

Po wyczerpaniu programu ćwiczeń nastąpiło pożegnanie zamiejscowych sokołów.

W zlocie tym wzięło udział kilka tysięcy uczestników.

Ciekawość kobieca przyczyną katastrofy samochodowej.

Wypadkowi uległa cała rodzina.

Chcąc korzystać z pięknej pogody, p. Franciszek Będkowski, właściciel zakładów mechan. we Lwowie, zam. przy ul. Murarskiej 40 wraz z żoną swoją i dzieckiem szosą stryjską wyjechał ubiegłej niedzieli rano na własnem aucie Nr. 7187.

Po wyjeździe ze Lwowa ster wozu objęła p. Będkowska Adela. I wszystko może byłoby w porządku, gdyby nie próżność i ciekawość kobieca. Oto p. Będkowska dla popisania się umiejętnością kierowania wozem, wzięła sobie za cel dopędzić jadące przed nią auto, w którem jechali pp. dr. Rencki i dr. Sieradzki. Wkrótce zamiar swój zrealizowała, a kiedy nawet o kilkaset metrów owe auto wyprzedziła, p. Będkowska, przypuszczać należy, że chyba z ciekawości, oglądnęła się za siebie, chcąc zobaczyć, o ile zdystansowała „przeciwnika“. W tejże chwili, wskutek nieuwagi, nie panując już nad sterem, spowodowała, że auto pędziło z wielką szybkością wprost na przydrożny słup telegraficzny. P. Będkowski, widząc grożące niebezpieczeństwo, pochwycił ster, nadając samochodowi przeciwny kierunek, a uczynił to tak gwałtownie, że auto przewróciło się momentalnie, nakrywając sobą jadących.

Wywrócenie się tego auta omal że nie spowodowała drugiej katastrofy. Za samochodem bowiem p. Będkowskiego pędziło auto nr. 8343, którem kierował szofer Michał Żuk, a w którem znajdowali się wymienieni wyżej lekarze. Żuk, widząc, iż wozowi jego grozi katastrofa przez nagłe najechanie na wywrócone auto, wstrzymał swój wóz i skręcił do rowu tak szczęśliwie, że wszyscy jego pasażerowie wyszli cało.

Widząc co się dzieje, pp. dr. Rencki i dr. Sieradzki pospieszyli na pomoc pp. Będkowskim. Z trudem wydobyto p. Będkowską z pod wozu, gdyż przygnieciona została ciężarem auta. Okazało się, że p. Będkowska ma zgnieciona klatkę piersiową i głęboko pokaleczoną głowę. P. Będkowski doznał załamania czaszki i bardzo silnych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych, oraz złamania ręki, dziecko zaś doznało złamania nogi i silnych okaleczeń głowy.

Pokaleczonych opatrzono doraźnie zrobionymi bandażami z chusteczek i bielizny, poczem w groźnym stanie odwieziono ich do szpitala powsz. we Lwowie.

—:::—

Strzelił do kochanki, a trafił 6-letnie dziecko.

Józef Dereń, zam. przy ul. Jakóba Hermana 28, utrzymywał stosunki z Marją Cielińską, zam. w Zamarstynowie. Ostatnio Dereń sprzeniewierzył się swojej kochance, która z zazdrości wywołała awanturę. W sprzeczce Dereń wyjął rewolwer i w kierunku Cielińskiej oddał kilka strzałów, które chybiły, ale jeden z nich ranił w nogę Markusa Treczera, liczącego lat 6, zam. przy ul. Nowej 10, który w tym czasie bawił się w pobliżu miejsca awantury.

Rannemu pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe. Dereń zbiegł w nieznanym kierunku.

Aresztowanie redaktorów „Świtła“.

Ostatnio policja lwowska opieczętowała lokal redakcji „Świtła“, radykalnego tygodnika ukr.

W związku z tem aresztowani zostali redaktorowie tego pisma: Iwan Chaba i Wasyl Kossak, oraz współpracownicy Ogonowski i Stasjuk.

Wymienionych aresztowano pod zarzutem antypaństwowej agitacji.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO GRÓDECKIE odbędzie się dziś, środa, o godz. 7-mej wieczór, w lokalu ZZK., przy ul. Gródeckiej 69. Sprawy bardzo ważne.

—:::—

Rada m. Przemyśla przeciwko wyborom kurjalnym.

PRZEMYŚL, 7. czerwca (tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej na wniosek tow. Siegmana uchwalono protest przeciwko zarządzeniu wyborów do samorządów na podstawie przestarzałej ordynacji kurjalnej.

OBRABOWANIE KASY TOW. WYŚCIGÓW KONNYCH

WARSZAWA, 7. czerwca. (AW). W Towarzystwie wyścigów konnych (w pałacu Potockich na Krakowskiem Przedmieściu) kasjarze rozbili wczoraj popołudniu kasę i zrabowali 70.000 złotych. W mniejszej kasie niepozornej znajdowało się jeszcze 200.000 zł., których jednak złodzieje nie zdołali zabrać.

—:::—

I. Ogólny krajowy Zlot Młodzieży Robotniczej.

Wspaniały sukces Zlotu.

I. Zlot Młodzieży Robotniczej odbyły 5 i 6. czerwca b. r. w Warszawie udał się wspaniale. Karne zastępy młodej Polski pracującej odbyły przegląd wysiłkowy i osiągniętych zdobyczy organizacyjnych.

ZLOT ZGROMADZIŁ Z CAŁEJ POLSKI LICZNE ZASTĘPY MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ.

Więc przedewszystkiem z Poznania, Krakowa, Katowic, Lwowa, Lublina, Wilna, Łodzi, ponadto przybyli goście z Czechosłowaqaji, Niemiec i Gdańska, pozatem z mniejszych miejscowości całej Polski.

Już od wczesnego rana, pierwszego dnia Zlotu gwarno było i rojno przy ul. Okopwej na boisku R. K. S. „Skry“.

Co chwila nowy zastęp młodzieży robotniczej ochoczo z pieśniami na ustach wkraczał przez gościnnie otwartą bramę na boisko. Widok był imponujący. Kilkanaście wielkich namiotów służących za mieszkania dla rzeźkiej i pełnej życia młodzieży z boku szereg dymiących kuchen polowych, zadaniem których było zaspokajanie wilczych apetytów uczestników zlotu, na boisku zaś ruch gwar, śmiech, śpiew. Ogólną uwagę zwracały oryginalne i barwne stroje żeńskiej drużyny robotniczej z Gieszowice na Górnym Śląsku, Org. Mł. Rob. T. U. R. z Zakopanego w oryginalnych góralskich strojach, i „Siła“ z Górnego Śląska.

W pierwszy dzień zlotu t. j. 5. b. m. o godz. 8 nastąpiło

OTWARCIE ZLOTU.

Przemawiał tow. pos. Niedziałkowski. Przy otwarciu zlotu był również obecny komendant miasta Warszawy gen. Rożen.

O godz. 9-tej zajechały na boisko dwa auta ciężarowe, wioząc wycieczkę akadem. socjal. z Łotwy.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE,

które trwały, aż do 12 godz. wykazały tężyznę fizyczną zawodników. O godz. 14 drużyny sformowane w

WIELKI I IMPONUJĄCY POCHÓD

wyruszyły przez miasto na plażę koło mostu Poniatowskiego, gdzie odbyły się zawody pływackie.

Publiczność warszawska obserwująca pochód wznosząc okrzyki na cześć uczestników pochodu dawała wyraz swej sympatji, jaką żywi dla ruchu młodzieży robotniczej.

Dalej program dnia wypełnia

UROCZYSTA AKADEMJA

na rynku Starego miasta. Zgromadziło się przeszło półtora tysiąca uczestników. Przewodniczył tow p.os. Pużak. Pierwszy przemówił gorącemi słowy tow. pos. Daszyński, następnie przemawiali: tow. pos. Jaworowski, tow. pos. Barlicki w końcu tow. Garlicki. W imieniu Międzynarodówki Mł. Socjal. przemawiał jej sekretarz tow. Ollenhauer. Druga koncertowa część akademji składała się z licznych i pięknych producji artystycznych młodzieży poszczególnych organizacji. Wyróżnił się szczególnie chór Mł. Rob. „Siła“ z Katowic.

Resztę dnia wypełnił

MATCH FOOTBALOWY LWÓW—GÓRNY ŚLĄSK,

który zakończył się porażką Lwowa 7:1, następnie przybycie stafety kolarskiej z Krakowa, liczne zabawy, oraz zwiedzanie obozu przez gości.

Drugi dzień rozpoczął się pobudką o godz. 6‘30. Przedpołudnie wypełniają zawody lekkoatletyczne. O godz. 11 wyrusza mł. rob. do Polskiego Teatru, gdzie odbywa się dramat Słonimskiego p. t. „Wieża Babel“ Słowo wstępne wygłosił tow. sen. Kopciński. Popołudniu odbyły się

POPISY ARTYSTYCZNE POSZCZEGÓLNYCH ORGANIZACJI.

Później mecz piłki nożnej o mistrzostwo Polski Robotniczej nadaje tytuł mistrza drużynie Górno Śląskiej. Poczem nastąpiło zamknięcie Zlotu.

Tak zakończył się zlot. Zobaczyliśmy więc wspaniały owoc pracy, starszego pokolenia socjalistycznego, z okresu zaledwie kilku lat. Zobaczyliśmy tężyznę fizyczną naszej młodzieży, wywalczoną, wyrwaną poprostu z rąk kapitału, bo obecne formy życia społecznego nie tworzą dodatniego podłoża w tym względzie. Zobaczyliśmy zarazem wielką manifestację na rzecz idei, która budzi do czynu świat pracy, manifestację na rzecz idei socjalistycznej potężniejszej niż wszelkie teorje, młodością nadziei i wiarą w wielkie Jutro Wolności i Sprawiedliwości.

—:::—

800 policjantów „strzeże porządku“!

Na wiecu socjalistycznym w Budapeszcie.

BUDAPESZT. W tych dniach odbył się w Budapeszcie pierwszy od szeregu lat wiec socjalistyczny. Dyrekcja policji wysłała na wiec 535 policjantów pieszych, 200 konnych i 75 na rowerach. Na wiecu obecnych było około 18.000 osób. Przy stole prezydjalnym obok prezydjum zebrania zasiadło 7 urzędników policyjnych.

Główny referent poseł Proper oświadczył w swem przemówieniu, że stronnictwo socjaldemokratyczne nie proponowało i nie proponuje Bethlenowi żadnego kompromisu. Przeciwnie, socjaliści

ROZPOCZYNAJĄ Z CAŁĄ BEZWZGLĘDNOŚCIĄ WALKĘ O TAJNE PRAWO WYBORCZE.

Kiedy mówca powiedział, że dzieje się tak na życzenie tow. Garamy‘ego, obecny na wiecu urzędnik policyjny odebrał mówcy głos. Z kolei przemawiali jeszcze posel Kabok i Warnay.

Przebieg wiecu był na ogół spokojny, jedynie podczas pochodu uczestników wiecu aresztowano na placu Barossa 25 osób, które usiłowały odśpiewać pieśni robotnicze. Po stwierdzeniu tożsamości aresztowanych wypuszczono na wolność.

—:::—

Zjazd komunistów w Berlinie.

BERLIN. 7. czerwca. (Pat.) Zjazd komunistyczny t. zw. Czerwonej Gwardji, który odbywał się w Berlinie przez oba dni Zielonych Świąt miał przebieg spokojny. Jedynie w niedzielę, na ulicy Poczdamskiej pochód komunistyczny, zatrzymany przez oficera policji, który zakazał śpiewać hymnu III. Międzynarodówki, komuniści rzucili się na policjantów i kilku z nich dotkliwie pobili. Nadbiegły oddział policjantów zdołał położyć kres bójce i kilku komunistów aresztował.

W parku Schillera odbyło się wielkie zgromadzenie komunistyczne, które — zdaniem pism prawicowych — zgromadziło trzydzieści kilka tysięcy uczestników, a zdaniem pism lewicowych, około 100.000 uczestników.

Na zgromadzeniu tem przewódcy komunistyczni wygłosili przemówienia, wzywając do walki przeciw niebezpieczeństwu wojny, jaką grozi imperjalizm, oraz do obrony rewolucji w Rosji i w Chinach.

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

terunburgu w charakterze komisarza aprowizacji i członka Okr. Kom. Wyk. Następnie pracuje w Centr. Zw. Zaw. jako wiceprezes. Wreszcie zostaje przydzielony do rosyjsko- ukraińsko- polskiej komisji mieszanej reewakuacyjnej.

W październiku 1924 r, zostaje powołany na stanowisko posła ZSSR. w Polsce.

W ciągu 3-letniego pobytu w Warszawie dał dowody gorącej chęci unormowania stosunków polsko - rosyjskich, co oświadczył wielokrotnie.

WARSZAWA, 7. czerwca. (AW). Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciw mordercy ś. p. Wojkowa, Kowerdzie, prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Skarżyński. Zabójca stanie przed sądem zwyczajnym i odpowiadać będzie za zbrodnię z art. 453 u. k., który przewiduje ciężkie więzienie do lat 15. Jednakże przy zastosowaniu art. 15 może być również wymierzona kara śmierci ze względu na wyjątkowe warunki morderstwa.

Ostatnia wizyta u min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 7. czerwca. (AW). Ostatniej niedzieli tj. 5. bm. poseł Wojkow był na śniadaniu u min. Zaleskiego, gdzie omawiano aktualne sprawy w związku z wyjazdem posła Wojkowa do Moskwy.

WARSZAWA, 7. czerwca. (AW). Zwłoki śp. Wojkowa postanowiono poddać sekcji lekarskiej. Bezpośrednio po sekcji zwłoki zostaną zabalsamowane poczem mają być przewiezione do Moskwy.

—:::—

Lot Chamberlaina 6,283 klm.

WASZYNGTON, 7. czerwca. (Pat.). Według urzędowych obliczeń, lotnik Lindbergh w ostatnim swym locie nad Atlantyk przebył przestrzeń 5,808,5 klm., a lotnik Chamberlain 6,283 klm.

NOWY JORK, 7. czerwca. (Pat.). Izba handlowa w Broocklynie wręczyła pani Chamberlain 15.000 dolarów, stanowiącym nagrodę ofiarowaną Chamberlainowi za przelot nad Atlantykiem przy uzyskaniu rekordu odległości, oraz za zalety sportowe lotnika.

BERLIN, 7. 6. (Pat). Wbrew rozsiewanym pogłoskom, że Chamberlain leci do Warszawy, P. A. T. dowiaduje się, że o godz. 13‘35 samolot Chamberlaina stał jeszcze bezczynny na lotnisku w Chocieborzu. Wedle własnych słów Chamberlaina, zamierza on o godz. 16‘20 wystartować z lotniska w Chocieborzu do Berlina. Przybycia Chamberlaina i Lewina do Berlina oczekują o godz. 18. O godz. 20 odbyć się ma wielkie przyjęcie dla lotników u prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga. Wiadomość tę potwierdza również ambasada amerykańska w Berlinie, która zresztą zakomunikowała poselstwu polskiemu, że jutro przed południem Chamberlain udzieli w gmachu ambasady amerykańskiej w Berlinie wywiadu dla prasy.

NOWY JORK, 7. 6. (Pat). Panie Lewin i Chamberlain odjechały okrętem do Niemiec.

NOWY JORK, 7. 6. (Pat). Udający się na okręcie „Memphis“ do Ameryki lotnik Lindenbergh, przesłał Chamberlainowi radjotelegram gratulujący.

—:::—

Tragiczny zgon wybitnego rzeźbiarza czeskiego.

PRAGA. (Ceps.). Dnia 2-go czerwca utonął podczas kąpania się jeden z najznakomitszych szeskich artystów - rzeźbiarzy, Otton Guttfreund. Mimo, że tonącemu pośpieszyło z pomocą kilku kąpiących się w pobliżu mężczyzn, uratować się go nie udało, i dopiero po godzinie wydobyto z wody ciało topielca.

Jako artysta - rzeźbiarz, Guttfreund wyszedł z kubizmu, ale stopniowo przeistoczył się w typowego ekspressjonistę. Jego dzieła odznaczają się prostotą formy, brakiem przesadzonego patosu i zmysłem dla bolączek socjalnych ludzkości.

Kto rządzi Rawą Ruska?

Denuncjant austrjacki komisarzem rządowym!

W roku 1926 ukazała się broszura, podpisana przez Inż. Ignacego Kinela, a zatytułowana: „Rokowania o ugodę geometrów rządowych z cywilnymi w świetle faktów i dokumentów“. Na stronicy 23-ciej tej broszurki czytamy:

„W pewnem mieście powiatowem na granicy austrjacko-rosyjskiej toczyła się przed wojną zażarta walka konkurencyjna między geometrą rządowym, a cywilnym. Geometra cywilny zatrudniał w swem biurze dwóch młodych techników, pochodzących z Królestwa, którzy ze znanych powszechnie powodów zmuszeni byli szukać przytułku w obcem wprawdzie pod względem politycznym państwie, ale w każdym razie na własnej ziemi i wśród rodaków. Tuż przed wojną geometra rząd., chcąc zadać ostateczny cios geometrze cywilnemu i korzystając z ogromnie naprężonych stosunków między Austrją a Rosją, zrobił doniesienie do wrogiej narodowo komendy korpusu, z pominięciem właściwej drogi przez starostwo, że

DWAJ „OBCOKRAJOWCY(?!) WYKONYWUJĄ PODEJRZANE POMIARY NA GRANICACH PAŃSTWA“.

„Nie będę opisywał dalszej historji tego doniesienia, przytoczyłem tylko ten fakt dla przedstawienia w sposób obrazowy, co to jest denuncjacja i jeżeli geometrzy rządowi są tak czuli na wszelkie tego rodzaju wykroczenia przeciw zasadom etyki, to radzę im, by przestudjowali akta sąd. U. VIII 2930/12 we Lwowie...“

Usłuchaliśmy rady p. Inż. Kinela i przestudjowaliśmy akta Sądu powiatowego S. III we Lwowie do nr. U. VIII 2930/12 i stwierdziliśmy, że dotyczą one sprawy karnej o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci, wniesionej przez p. Tomasza Chołoniewskiego, jako oskarżyciela prywatnego przeciw Maciejowi Józefowi 2-im. Niewiadomskiemu — jako oskarżonemu o to, że ten ostatni wniósł pismo do ówczesnej galicyjskiej krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, do L. 130773, w którem podnosił przeciw p. Chołoniewskiemu zarzuty, dotykające czci p. Chołoniewskiego. Pismo to było wynikiem sporów powstałych z tego powodu, że p. Chołoniewski, przeniesiony z urzędu Naczelnika Ewidencji katastru podatku gruntowego w Rawie Ruskiej na takie samo stanowisko w Brzesku, swojem postępowaniem wobec osiadłych w Brzesku dwóch autoryzowanych geometrów cywilnych, wywołał u nich wrażenie, że w porozumieniu ze swoim asystentem, Janem Butem, mieli osadzić w Brzesku niejakiego p. Gawrońskiego w charakterze autoryzowanego geometry, zaś osiadłych tam w tym czasie cywilnych geometrów, Scheiningera i oskarżonego Niewiadomskiego zmusić do opuszczenia Brzeska.

Wedle jednego z protokołów tej rozprawy odbytej na miejscu w Brzesku zeznał też w charakterze świadka Jan But między innemi: „Również pamięta świadek, że przy tej enuncjacji osk. pryw. (tj. Chołoniewski) wyraził się, że poprzednio służył w Rawie Ruskiej i dodał słowa: „Jeśli potrafiłem tam uporać się z kilkoma geometrami, to potrafię to i tu uczynić“. Następnie zeznaje ten sam świadek Jan But: „Zdaje się świadkowi, że również bezpośrednio z ust Chołoniewskiego słyszał, przy sposobności rozmowy o niefachowych geometrach, iż w razie gdyby ci nadal pomiary wykonywali, to będzie robił wszelkie starania, aby Starostwu temu zapobiegło i możliwem jest, że przy tem osk. pryw. mówił coś o żandarmach“...

W tym samym protokole czytamy: „Św. Aleksander Wysocki" (komisarz Starostwa w Brzesku) podaje co następuje: „Jakoś z początkiem rb. weszło istotnie ze strony tut. ewidencji pismo z pieczęcią tut. ewidencji z podpisem Chołoniewskiego, które o ile pamięta zawierało pewnego rodzaju

OSTRZEŻENIE DLA KOMENDY KORPUŚNEJ,

że w północnej części powiatu brzeskiego kręcą się różni ludzie pod pozorem pomiarów“.

Również w tym samym protokole są umieszczone następujące zeznania świadka Władysława Olszewskiego: „jakoś w listopadzie 1912 widział w Starostwie w biurze kom. Wysockiego, czy też w innem biurze doniesienie tut. ewidencji adresowej do komendy korpuśnej, w którem było ostrzeżenie, że w północnej części pow. brzeskiego krążą jacyś ludzie trudniący się miernictwem. Dalszych szczegółów nie pamięta“.

Pismo sztabu generalnego austr. Komendy korpuśnej Nr. 1 w Krakowie z 20 listopada 1913, wyraźnie stwierdza, że c. k. ewidencja w Brzesku, której przełożonym był p. Chołoniewski wniosła doniesienie do sztabu generalnego podając temuż do wiadomości, iż nieuprawnieni pomocnicy zajęci u cywilnych geometrów w Brzesku wykonują w północnym rejonie Brzeska pomiary, co w tym czasie krytycznym jest podejrzane.

Tak dzisiejszy komisarz rządowy m. Rawy Ruskiej denuncjował emigrantów, którzy do Galicji uciekać musieli przed zbirami carskimi.

Komentarze zbyteczne.

Dodać jeszcze należy, że p. Chołoniewski jest obecnie komisarzem Zarządu miasta Rawa Ruska, a zarazem członkiem Wydziału powiatowego i jakkolwiek 90 proc. ludności niedwuznacznie i kilkakrotnie na publicznych wiecach odmówiło mu swego zaufania i wezwało go do ustąpienia z zajmowanego stanowiska, on sam i jego trabanci głoszą, że niema od niego godniejszego.

Bardzo biedną byłaby Rawa Ruska, gdyby to prawdą było i czas najwyższy, aby takie indywiduum znikło, jak najprędzej z powierzchni życia publicznego.

Kiedy kończy się rok szkolny?

W niektórych szkołach średnich zapowiedziano młodzieży, że rok szkolny kończy się w tym roku 28 bm. Tymczasem „Kurjer Polski“ podaje inne wiadomości, otrzymane z ministerstwa oświaty“

W Ministerstwie Oświaty — czytamy — zakomunikowano nam, że termin zamknięcia roku szkolnego został już przed kilku laty wyznaczony na dzień 28 czerwca. Poszczególne okręgi szkolne zwracały się do Ministerstwa o skrócenie terminu szkolnego do dnia 22 czerwca co w wielu wypadkach ze względów natury lokalnej przez Ministerstwo było uwzględnione. W bież. roku również zostały zgłoszone do Ministerstwa — wnioski o wcześniejsze zakończenie roku. — Minister w tej sprawie zadecydował w ten sposób, że w szkołach średnich normalnie kończy się rok szkolny 21 czerwca, od dn. 22 będą się odbywały egzaminy dla nowowstępujących.

Kiedyż więc właściwie kończy się rok szkolny?

—:::—

Vandervelde i jego przeciwnicy.

Belgijskie stronnictwa reakcyjne uprawiają od jakiegoś czasu nagonkę na tow. Vandervelde, ministra spraw zewnętrznych w Belgji. Nagonka ta znalazła onegdaj echo w parlamencie, gdzie zwolennik faszyzmu, poseł Seurot, zarzucał Vandervelde'mu, iż swojemi deklaracjami i poczynaniami obraża Mussoliniego, przez co podkopuje przyjacielskie stosunki między Belgją a Włochami.

Vandervelde jako min. spraw zewnętrznych uprawia politykę socjalistyczną Międzynarodówki.

Interpelacja zarzuca dalej Vandervelde'mu, że usunął się od uroczystości urzędowych na rzecz inwalidów włoskich oraz, że w artykułach zamieszczonych w pismach zagranicznych oświadczył, iż Belgja nie przyłączy się do żadnej akcji wojennej przeciw Chinom.

Vandervelde, odpowiadając na interpelację, stwierdził, że polityka jego jest zgodna w zupełności z polityką całego rządu. „Zarzucają mi, że nie chcę utrzymywać stosunków osobistych z Mussolinim. Mussolini był moim tow. broni. Odtąd jednak rozwarła się przepaść między nami, która niemożliwem czyni osobiste między nami obcowanie. Kto tego nie zrozumie, nie pojmie też, że jeśli się zostaje ministrem, nie musi się zmieniać swych przekonań osobistych“.

Odnośnie do zarzutu w sprawie polityki chińskiej, Vandervelde oświadcza, że w zagranicznych pismach mówi to samo, co tylekroć oświadczył w Izbie: „Niema żadnej sprzeczności między obowiązkami mymi, jako ministra spraw zewnętrznych a mymi obowiązkami i stanowiskiem jako międzynarodowego socjalisty, gdyż Belgja w obrazie swych interesów zgodna jest, z tymi, którzy bronią pokoju“.

Vandervelde zakończył mowę słowami: „Jeśli jesteście zdania, że urzędu ministra spraw zewnętrznych nie da się pogodzić z wyznawaniem socjalizmu, to proszę to wypowiedzieć. Nie pozostalibyśmy ani chwili dłużej w rządzie, gdybyście uznali, że powinniśmy naruszyć prawo azylu uchodźców włoskich.

Premier Jasper zabrawszy głos, poparł we wszystkiem Vanderveldego.

Obłąkańczy imperjalizm.

We Wrocławiu, odbył się przed kilku dniami zjazd dziennikarzy niemieckich. O nastrojach, na tym zjeździe panujących, świadczy mowa poety niemieckiego, Hermana Stehra, gorąco oklaskiwana przez uczestników.

P. Stehr, wedle relacji pism niemieckich powiedział m. in.:

— *Musiałbym się wstydzić mego stanowiska, jako niemiecki poeta,, musiałbym jako Ślązak zdradzić me serce, gdybym przy końcu pominął milczeniem w ten wieczór, w tej uroczystej godzinie niemieckiego dziennikarstwa, całej nędzy i bólu, który nas gnębi i nęka: amputowanie naszego kraju przez oderwanie wschodniego Górnego Śląska. My, wszyscy przeżyliśmy to z boleścią, a sumienie świata ze strachem. To jest rana, która dolega nietylko samemu Śląskowi. To jest cierpienie całego państwa. Pod tym względem, każdy Niemiec powinien być Ślązakiem szczególnie Górnoślązakiem. Lecz nie dajmy się wprowadzić w błąd. Niesprawiedliwość może chwilowo panować na świecie, lecz świat jest rządzony przez sprawiedliwość. Gdzie są te nienaturalne twory państwowe, które stworzyła przemoc pierwszego Napoleona. Jak widma zniknęły Królestwo Neapolu, Królestwa Illirgi i Westfalji. A ten człowiek był prawdziwym olbrzymem, kim są jednak ci, którzy po hańbiącym pokoju Wersalskim, okroili Niemcy? Nigdy, nigdy nie zrezygnujemy ze zrabowanego Górnego Śląska.

so lang sich noch ein Arm bewegt
und noch ein deutsches Herze schlägt.

(dopóki jedno ramię jeszcze włada, dopóki jedno niemieckie serce jeszcze bije).

Czy p. Stehr, taki dzisiaj zacięty wróg zaborczości i rabunku protestował kiedykolwiek przeciw rozkawałkowaniu Polski i przywłaszczeniu sobie przez Niemcy jednej jej części? A co się tyczy Śląska, to zdaje się, z historją p. Stehr także nie jest w porządku.

—:::—

Groźba strejku w kopalni wosku w Dźwiniaczu.

Pełnomocnik firmy Scheimann, znany prowokator z krwawych wypadków listopadowych w Dźwiniaczu, znowu prowokuje robotników do strejku.

Dnia 15. kwietnia 1927 r. L. 180/27 wnieśliśmy do firmy „Ozokeryt“ spół. z ogr. odp. w Dźwiniaczu w streszczeniu żądania:

Powołując się na ostatni protokół z dnia 22. grudnia, domagamy się podwyższenia płac wszystkich kategorji o 35 proc. 2) domagamy się uregulowania poszczególnych zawodów przydzielenia tychże do odpowiednich kategorji płac, 3) domagamy się, aby podwyższone płace obowiązywały od dnia 1. kwietnia 1927, 4) domagamy się aby pertraktacje w sprawie powyższych warunków odbyły się między P. T. firmą z jednej strony, a Centralnym Związkiem Górników w Polsce i delegatami robotników z drugiej strony najdalej do dnia 4 maja 1927 w Stanisławowie w Urzędzie górniczym.

O mającej się odbyć pertraktacji prosimy zawiadomić Sekretarjat Centralnego Związku Górników w Borysławiu, Dom Ludowy.

Na powyższe żądanie otrzymał Sekretarjat odpowiedź:

Dźwiniacz, dnia 27. kwietnia 1927. P. T. Sekretarjat Okręgowy Centralnego Związku Górników w Polsce w Borysławiu.

W odpowiedzi na pismo do L. 180—27 wystosowane do nas ze strony „Związku Górników“ w Borysławiu, pozwolimy sobie odpowiedzieć co następuje:

Jest faktem ubolewania godnym, iż Sekretarjat Związku Górników w Borysławiu zajmuje stanowisko, które przyczynia się li tylko do stwarzania konfliktów między robotnikami a firmą.

Jest bowiem faktem, nie dającym się zaprzeczyć, iż robotnicy nasi nie wystąpili dotychczas z żądaniem jakiejkolwiek bądź podwyżki, a nie uczynili to z tego powodu, ponieważ każdemu w małej tylko mierze obznajomionemu z położeniem naszego przedsiębiorstwa, kwestja ta wydać się musi obecnie nieaktualna. Przemysł bowiem woskowy w ogólności, zaś w Dźwiniaczu dla niżej podanych przyczyn w szczególności, skazanym jest na wegetację z powodu coraz liczniej pojawiających się surogatów na rynkach handlowych, które coraz bardziej wypierają wskutek swej taniości, w trudnych warunkach, przy wielkich wkładach dobywany wosk ziemny.

Jest rzeczą zbędną wyliczanie przeszkód które w pięcioletnim, powojennym okresie swej odbudowy pokonywać musiało nasze przedsiębiorstwo zanim pod względem urządzeń dźwignąć się mogło z przedwojennego, prymitywnego sposobu prowadzenia kopalni na wyżynę odpowiadającą obecnie wszelkim wymogom pod względem technicznym. Nieznaczna zwyżka naszej produkcji osiągnięta została dzięki zatrudnianiu w podwójnej, aniżeli to przedtem miało miejsce, w ilości robotników.

Zauważyć nam również wypada, iż szczupła garstka zawodowych pracowników pobiera płace odpowiadające w zupełności ich fachowemu wykształceniu, pozostała zaś reszta robotników sezonowych których ilość obecnie w stosunku do zajętych u nas roku zeszłego pracowników wzrosła w dwójnasób pobiera płace, które wydać się muszą dość wysokie ze względu na niskie fachowe wyszkolenie u nas zajętych robotników.

Kwestję ogólnej, choćby nawet nieznacznej podwyżki musimy obecnie uważać za nie aktualną.

Z powyższej odpowiedzi widać, że stanowisko Scheimanna jest w wysokim stopniu perfidne i zasługuje na specjalną uwagę. Zauważyć musimy, że sam Scheimann jest nie fachowym, ale górnicy są fachowi, bowiem pracują w tamtejszej kopalni nawet ponad trzydzieści lat.

Wobec takiej odpowiedzi Sekretarz Związku Górników zwrócił się do Urzędu górniczego w Stanisławowie o spowodowanie wspólnej konferencji, celem przeprowadzenia układów o warunki pracy i płacy dla robotników. Urząd górniczy w myśl naszego pisma zwołał do Stanisławowa na dzień 26. maja b. r.

KONFERENCJĘ ZŁOŻONĄ z PRZEDSTAWICIELI FIRMY „OZOKERYT“

kopalni wosku w Dźwiniaczu z jednej strony, zaś delegatów robotników w Dźwiniaczu i Centralnego Zw. Górników z drugiej strony. Dnia 26. V. b. r. przybyło 4 delegatów do Urzędu górniczego, również tow. Delimata i sekretarz okręgowy z Borysławia. Po pewnej chwili wszedł do sali konferencyjnej adwokat dr. Aleksander Jonas, i w imieniu pełnomocnika firmy Scheimanna oświadczył co następuje:

W imieniu p. Scheimanna oświadczam, że p. Scheimann odmawia odbycia konferencji w kwestji ewentualnej podwyżki płac robotniczych z p. Franciszkiem Haluchem z uwagi na to, że p. Franciszek Haluch w liście skierowanym do Związku robotników w Dźwiniaczu dopuścił się ciężkiej obrazy jego czci. Tak samo odmawia odbycia dotyczącej konferencji z innymi zastępcami organizacji jako nieobeznanymi ze stosunkami miejscowymi. Natomiast gotów byłby wziąć udział w takiej konferencji bezpośrednio z robotnikami w Dźwiniaczu przeprowadzić się mającej.

Powyższe oświadczenie jest prowokacyjne. Mimo perfidnej prowokacji Związek Górników dąży do przeprowadzenia akcji w sposób łagodzący, lecz gdy p. Scheimann będzie w dalszym ciągu prowokował, to będziemy zmuszeni wyciągnąć z tego najdalej idące konsekwencje i tego pana nauczyć rozumu.

Scheimann jest dworskim zarządcą, temu nieobliczalnemu człowiekowi podoba się strejk i znowu może strzelanina, a tem bardziej kierowanie policją przeciw robotnikom.

W listopadzie, swojem postępowaniem doprowadził do zerwania układów i doprowadził do strejku a potem do strzelania robotników.

Zarządca Scheimann użył pretekstu do niepertraktowania z sekretarzem Zaw. Haluchem i innymi przedstawicielami tego Związku.

Z ludźmi o tego rodzaju poziomu umysłowego, trudno jest poważnie mówić i przeprowadzać układy i w interesie firmy powinno leżeć, aby delegowała poważnego delegata, z którym by naprawdę można poważnie traktować i konflikt jaki wynikł zlikwidować. Zarządca Scheimann od dłuższego czasu prygotowuje się do strejku i sprowadza robotników z różnych okolic, a szczególnie z Borysławia z organizacji chrześcijańskiej to znaczy lumpenproletarjat i tych robotników ma się użyć w czasie strejku jako łamistrejków. Z tymi nowymi robotnikami przyjeżdża niby sekretarz Karp, jakieś indywiduum organizacji Ch. D.. Ten osobnik żebrze w przedsiębiorstwach o pracę dla lumpenproletarjatu na warunkach niższych aniżeli przewiduje umowa zbiorowa zawarta z jednej strony przez Izbę pracodawców, a Centralnym Związkiem Górników z drugiej strony. Organizacja chadecka pogarsza warunki robotników i nie zawiera żadnej umowy z pracodawcami, organizacja ta jest zawsze gotowa wysyłać łamistrejków na prowincję.

Pachołkowie kapitalistyczni chadeccy są tylko po to, aby rozbijać szeregi organizacji klasowej.

Sprowadzanie robotników jako łamistrejków przez Scheimanna nie uratuje sytuacji Scheimanna. Scheimann za wszelką cenę stara się odciągnąć robotników od organizacji i wszelkimi sposobami przekonuje ich, że organizacja nic im nie daje, a robotnicy mimo wszystko słuchają organizacji. Zarządca Scheimann organizuje z drugiej strony sam robotników, bowiem warunki w jakich pracują robotnicy, zmuszają tychże do organizowania się, aby położyć

KRES TEMU RABUNKOWEMU I. BRUTALNEMU WYZYSKOWI.

robotników. Na dowód, że są niesłychanie niskie płace, to wystarczy, że jeżeli przytoczymy, że górnik pod ziemią zarabia od 2 — 4.20 zł. dziennie, a drugi jako dowód, t. j. że robotnicy opuszczają masę dniówek w roku, a to dlatego, że gdy im się trafi robota poza kopalnią, choćby na parę dni, to idą tam, bo więcej zarobią, a wskutek tego kopalnia cierpi na wydajność produkcji i cierpieć będzie tak długo, dopóki nie będą podwyższone zarobki choć w przybliżeniu do płac w przemyśle górniczym.

Dla ilustracji jeszcze podajemy, że kierownik techniczny zmarł w tej kopalni jeszcze z początku tego roku, to dotychczas nie mogą dostać nowego kierownika, bowiem żaden pod rządy takiego pachołka kapitalistycznego, jakim jest Scheimann iść nie chce, a zresztą i płaca jaką tam dają od 300 do 400 zł. miesięcznie jest nie do przyjęcia.

Za wszystkie niewłaściwe postępowania i prowokacje zarządcy Scheimanna spadnie odpowiedzialność na samego Scheimanna i właścicieli p. Fiberta w Borysławiu i p. Szczukę we Wiedniu.

Odważny aż do szaleństwa.

Nieprawdopodobne historje o Lindberghu.

Kolega szkolny Lindbergha, Duńczyk Einar Lingklin, opowiada o zdobywcy oceanu, że od dzieciństwa odznaczał się szaloną odwagą.

Zawsze byłem pewien, twierdzi Lingklin, że Karol zdobędzie sławę światową, albo przez to, że zginie w jakiś niesłychany sposób, albo, że dokona czegoś wielkiego. Odważny jest do zuchwalstwa, ale posiada też kalkulację i rozwagę, której się w nim nie przypuszcza.

I opowiada na dowód między innemi, następującą historję z dzieciństwa sławnego już dziś na cały świat przyjaciela:

— W miasteczku, w którem mieszkaliśmy, przebudowywano starą fabrykę. Trzeba było wysadzić w powietrze komin. Naturalnie, że chłopcy z całej dzielnicy zbiegli się, żeby się przypatrzeć na takie ciekawe widowisko. I Charlie z Ejnarem na przedzie. Wysadzenie komina poruczono dwu robotnikom. Lindberghowi przyszła do głowy świetna myśl.

— A czy komin napewno spadnie w morze? Czy nie może się zdarzyć, że spadnie w jakimś innym kierunku?

— Nic podobnego: spadnie w wodę, — brzmiała odpowiedź.

Wtedy Lindbregh na dowód, że nie zna strachu, zaproponował rzecz taką: wylezie na komin i pozwoli się wysadzić razem z nim, a gdy komin zacznie spadać, Lindberg zeskoczy w morze. Wszyscy uprzedzali Karola, że przedewszystkiem buchną mu w plecy kłęby dymu. Ale to go nie trwożyło:

— Dym mi nic nie zrobi. I nie zabije się, chodzi tylko o to, żeby umieć wyczekać na chwilę do skoku.

I chłopak wdrapał się na komin. Wkrótce rozległ się głuchy trzask i ogromny komin począł się pochylać w stronę zatoki. Spadając złamał się przez środek i rozbił się o przystań na setki kawałków. Ale chłopak siedzący na samej górze, zdążył szczęśliwie skoczyć w wodę, głową w dół. Dał nurka i wypłynął na powierzchnię. A kiedy mu potem wyrzucano lekkomyślność, odpowiadał:

— To nie było takie bardzo trudne. Chodziło tylko o to, żeby siedzieć spokojnie i nie denerwować się. kiedy komin zacznie spadać. Gdybym stracił panowanie nad sobą i skoczył wprzód niż trzeba, to, naturalnie, rozbiłbym się o kamienie, ale ja wiedziałem, że nie stchórzę. Dla mnie to było proste.

Do odważnych świat należy — powiadają. Lindbergh zaryzykował karkołomne przedsięwzięcie i stał się głośny na cały świat.

—:::—

Upały i burze.

W sobotę jeszcze był we Lwowie skwar nie do zniesienia. W południe temperatura dochodziła do 42 stopni w cieniu. Wieczorem nieco pochłodniało. W niedzielę do południa znowu był upał tropikalny ale popołudniu zaczęły gromadzić się gwałtownie chmury, które sprowadziły tak bardzo oczekiwany deszcz. Burza, która szalała w okolicy Lwowa, miasto nasze, jakoś ominęła. Poniedziałek był „płaczący“, deszcz z małemi przerwami padał przez cały dzień, przyczem nastąpiło znaczne obniżenie temperatury.

Z wielu miejsc Wielkopolski donoszą o piorunach, które pozabijały ludzi i bydło, lub też wznieciły pożary. Na morzu Bałtyckiem w pobliżu Helu, spłonął od pioruna statek niemiecki.

O silnej burzy z gradem i wichurą, która szalała w nocy z czwartku na piątek, donoszą z Płocka. Zniszczyła ona zasiewy na znacznych obszarach, uszkodziła wiele mostów, wywróciła wiele słupów telegraficznych i wywołała sporo pożarów.

Gwałtowna burza przerwała komunikację między Łodzią a Zgierzem. Na kilka godzin przed burzą przeciągnęła nad Łodzią chmara szarańczy.

Na linji kolejowej Rejowiec — Rawa Ruska wypaczyły się z gorąca szyny kolejowe, co spowodowało wykolejenie się pociągu towarowo- osobowego, na szczęście bez ofiar w ludziach.

W Lublinie na dworcu towarowym padło z gorąca 12 świń i 1 wół.

We czwartek w nocy, nadszedł do Katowic pociąg towarowy z ładunkiem około 1000 świń, przeszło 100 sztuk bydła zakupionych na targach poznańskich. Już z Tarnowskich Gór doniesiono, że wskutek upałów musiano dobić przeszło 100 świń. W Katowicach przystąpiono niezwłocznie do wyładowania świń, z których musiano dobić 162 sztuki. Straty wynoszą 150.000 złotych.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Gioconda“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Turoń“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Opowieści Hoffmana“ Gośc. wyst. Hołyńskiego.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Sport i Miłość“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Radość kochania“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Śmiertelny lot.
„APOLLO“: Watykan.
„PALACE“: Buster Keaton bokserem.
„KOPERNIK“: U progu sypialni.
„MARYSIENKA“: U progu sypialni.
„CHIMERA“: Dziewczę z dancingu.
„FATAMORGANA“: Ojcowie i dzieci.
„ROCOCO“: Harold Lloyd: Oj, te kobietki.

—:::—

TEATR WIELKI. We czwartek, 9. bm. po raz drugi dany będzie do głębi wzruszający dramat St. Żeromskiego: „Turoń“ — ze znakomitym przedstawicielem krwawego bohatera sztuki, przywódcy chłopskiej rebelji, Jakóba Szeli — Stefanem Jaraczem.

AUDYCJA MUZYCZNA W MIEJSKIM TEATRZE WIELKIM. Dyrekcja Teatrów Miejskich podaje do wiadomości, że audycja muzyczna dla młodych sił śpiewackich odbędzie się w czwartek, 9. bm. o godz. 5 popołudniu na scenie Teatru Wielkiego. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat.

Ze sportu.

MISTRZOSTWO LIGI.

I. F. C. — HASMONEA 4 : 2 (1 : 0). Sprawozdania nie umieszczamy, gdyż Hasmonea nie doręczyła naszemu sprawozdawcy biletu wstępu. Czyżby względy polityczne?

Warszawa: CZARNI — WARSZAWIANKA 5 : 1 (3 : 0). Zasłużone i piękne zwycięstwo Czarnych, którzy swą ładną i fair grą zyskali sympatję licznie zebranej publiczności. Czarni prawie przez cały przeciąg gry mieli przewagę i nie wykazywali w żadnej linji słabszych punktów. Wybijał się Kmiciński i środkowa trójka napadu. Do połowy uzyskali Czarni trzy bramki, po przerwie dwie. W ostatniej minucie uzyskali gospodarze honorową bramkę. Warszawianka grała dość brutalnie, Kmiciński odniósł poważne uszkodzenie, które mu nie pozwoli przez dłuższy czas brać udział w zawodach. Sędziował źle p. Łaba.

LEGJA — CZARNI 2 : 0 (1 : 0). Zawody te nie można nazwać matchem footballowym, lecz raczej rzeźnią. Efektem zawodów połamane żebra Sawki, wpięk w kolasnie Domiczka, obrzęk prawej strony twarzy prawego łącznika, to są poważne uszkodzenia, pozatem nie ma ani jednego gracza Czarnych, któryby p. Łaba i w ten sposób uzyskała Legja zwycięstwo. nie odniósł uszkodzeń. Tak sędziował sędzia ligowy Jak to musiało wyglądać, najlepszym dowodem, że publiczność wzywała Czarnych do zejścia z boiska, a sędzia opuścić musiał boisko pod ochroną policji.

Sprawa tych zawodów nadaje się do prokuratorji, a sędzia p. Łaba nie powinien się więcej na boiskach pokazać. Nie wolno w taki sposób poniżać pięknego sportu. Nie chcemy wyliczać wszelkich brutalności, które bezkarnie uchodziły Legji, zadośćuczynieniem dla Czarnych niech będą kwiaty, którymi ich publiczność po zawodach obrzuciła. Nieprzytomnego Sawkę zabrało Pogotowie ratunkowe z boiska, sędzia dopiero pod naporem publiczności zdecydował się przerwać na chwilę zawody i wykluczyć brutala, który spowodował zranienie przeciwnika. Olbrzymie wyrobienie sportowe okazali Czarni, że na tego rodzaju grę nie reagowali i za to im się należy uznanie.

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Poznań: Ł. K. S. — Warta 1 : 0 (0 : 0). Warta — Ł. K. S. 4 : 1.

Łódź: Turyści — Hakoah (Bielsko) 5 : 1. Ł. T. G. S. — Hakoah 2 : 0.

Stanisławów: Lechia — Rewera 3 : 3. Lechia — Hakoah 5 : 4.

Kraków: Cracovia — Sparta (Kladno) 10 : 3. Cracovia — Sparta 6 : 1.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.